

Bp Tadeusz Pikus

Niech ożyje serce szukających Boga¹

Czcigodny Księżu Proboszczu, Kustoszu Sanktuarium,
Drodzy Bracia Kapłani i Osoby życia konsekrowanego,
Szanowni Nauczyciele i Wychowawcy,
Drodzy Strażacy,
Kochani Parafianie i Pielgrzymi,

Bóg naszym Stwórcą

„Wielbić Pana chcę. Radosną śpiewać pieśń. Wielbić Pana chcę. On źródłem życia jest”. Te słowa krótkiej pieśni uwielbienia, przypominają nam podstawową prawdę, gdzie jest nasz początek i nasza trwałość w istnieniu. Bóg jest bowiem źródłem naszego życia. Kiedy myślimy o początku naszego istnienia, zazwyczaj dostrzegamy moment naszych narodzin naznaczonych datą, miejscem i imionami rodziców. Zapewne mało kto zastanawia się i dostrzega różnicę między stwarzaniem i narodzinami. Czasami nie sposób dostrzec, że przy naszym poczęciu dokonuje się cud stworzenia, którego każdorazowo dokonuje Bóg. „On [wszakże] źródłem życia jest”. „Ty bowiem stworzyłeś moje wnętrze i utkałeś mnie w łonie matki” – głosi psalmista (Ps 139,13).

Narodziny w bólu i życie w utrapieniu

Trudno jest nam pogodzić tę bliskość Boga, który jest źródłem życia, z naszymi cierpieniami i śmiercią. Cierpienie i śmierć współistnieją w nas już od naszego poczęcia. Do tego nawiązuje Paweł apostoł, którego słów przed chwilą wysłuchaliśmy: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5,12). Mimo tego, że ludzki dramat ma swój początek w grzechu, wciąż pojawia się w człowieku potrzeba wdzięczności dla swego Stwórcy. I nieraz szczerze powtarzamy wraz psalmistą: „Dziękuję Ci [Boże], że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła” (Ps 139,14).

¹ Homilia wygłoszona 25 czerwca 2017 r. w kościele parafialnym w Miedznej, w 20-lecie koronacji wizerunku Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych z Miedznej – 22 czerwca 1997 r.

Nie bójcie się ludzi

„Nie bójcie się ludzi – rzekł Chrystus do apostołów. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,26.28). Ważne jest, byśmy umieli tak żyć i postępować, by nic i nikt z ludzi nie przysłonił nam Boga. Abyśmy mieli tę mądrość, która pozwoli nam wszędzie i we wszystkich – także w sobie – odkrywać obecność Stwórcy. Ty, Boże – napisał psalmista – „dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi. Oczy Twoje widziały me czyny” (Ps 139,14-16). Stajemy dzisiaj w tym sanktuarium przed wizerunkiem Maryi z Nazaretu, Tej, która cała powierzyła się swemu Stwórcy. Maryja Dziewica, wybrana przez Boga, pełna łaski, pokorna służebnica stała się Matką Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. To On, Syn Boży i prawdziwy człowiek, zapewnia nas słowami: „Nie bójcie się... Do każdego [bowiem], który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,31-32). Ale Chrystus dodaje ostrzeżenie: „Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,33).

Świadectwo Maryi

Maryja, Matka Syna Bożego, towarzyszyła Mu w całym Jego ziemskim życiu. Chrystus na krzyżu powierzył Maryję swoim uczniom jako Matkę, a uczniów Jej – jako synów. W ten sposób Maryja stała się częścią Kościoła, Jego Matką i Opiekunką. Jej wizerunek jest przedstawiany na wielu obrazach i ikonach. Jak pisał ks. Jan Twardowski, Maryja stoi za obrazem i milczy. Czasami milczy, czasami też mówi do nas. Tak było w Kanie Galilejskiej, w Guadelupe, w Lourdes. Tak było w Fatimie, gdzie sto lat temu objawiła się trojgu dzieciom, nawołując świat do modlitwy, nawrócenia i pokuty. Znakiem Jej obecności wśród nas tutaj zgromadzonych, jest Jej obraz w tym sanktuarium.

Obraz Maryi Pocieszycielki Strapionych w Miedznej

Na pierwszej stronie zachowanej *Księgi cudów*, pochodzącej z 1729 r. czytamy, że zimą 1726 r. mieszczanin, niejaki Hiacynt Jacek Pazio, znalazł w niezwykłych okolicznościach w lepiance młynarza Macieja Zastrużnego nad rzeczką Miedzanką w Miedznej wizerunek Madonny. Ponieważ, w tym czasie, gospodarza nie było w domu, po jego powrocie opowiedział mu o wydarzeniu, którego doświadczył. Zobaczył jasność bijącą z belki stropowej oraz usłyszał dobiegający z góry głos. Gdy dotarł na strych, i skierował się

do źródła światła, zobaczył zwinięty rulon. Był to „stary, arkuszowy, na płótnie malowany” obraz Matki Najświętszej, bez Dzieciątka. Młynarz Maciej Zastrużny, słysząc opowieść mieszczanina, był zaskoczony, gdyż nic nie wiedział o istnieniu obrazu. Za radą Hiacynta umieścił ten obraz na ścianie swej chaty. Po kilku dniach, w pierwszą sobotę po Nowym Roku 4 stycznia 1727 r., cieśla imieniem Gabriel, budując młynarzowi nowy młyn, postanowił odpocząć i wszedł do jego chaty. Ułożył się na ławie, a gdy spojrzał na wiszący na ścianie obraz, zobaczył niezwykłą jego jasność oraz anioła, który wyłonił się z poświaty. Anioł nakazał mu, by obraz przenieść do kościoła.

Kościół parafialny miejscem kultu Maryi w znalezionym obrazie

Gabriel, wobec jasności i postaci anioła oraz jego głosu, padł krzyżem przed obrazem i tak pozostał aż do chwili, gdy powróciła do domu żona młynarza. Gdy ją zobaczył, wszystko jej opowiedział. Wieść ta niebawem rozeszła się wśród mieszkańców. Proboszcz parafii, za zgodą władz kościelnych diecezji łuckiej, umieścił obraz w zakrystii, w zapieczętoowanej szafie. Mimo ukrycia obrazu, w kościele działy się dziwne rzeczy. Coraz więcej ludzi, którzy przychodzili do kościoła, doświadczało niewytłumaczalnych zdarzeń. Biskup Stefan Bogusław Rupniewski, ordynariusz łucki, powołał specjalną komisję do zbadania zjawiska, a proboszczowi zlecił dokładne spisywanie relacji ludzi, którzy doznali łask oraz byli świadkami niezwykłych wydarzeń. W ten sposób powstała wspomniana *Księga cudów* z roku 1729. Odnotowano w niej 144 cudownych zdarzeń i łask. W większości były to niewytłumaczalne uzdrowienia, w tym trzy „wskrzeszenia zmarłych”, oraz ukazujące się nieziemskie światło. Odnotowano też samoczynne zapalenie się świec przy ołtarzu. Biskup Rupniewski, który zmarł w 1731 r., uznał obraz Matki Bożej Miedzeńskiej za cudowny i słynący łaskami. On też zezwolił na kult Matki Bożej w znaku tego wizerunku.

Pomocne wstawiennictwo Maryi

Po tej decyzji biskupa obraz został przeniesiony z zakrystii do bocznego ołtarza świątyni i ozdobiony srebrną szatą oraz pierwszą koroną. Miedzna stała się miejscem pielgrzymek. Wokół obrazu zaczęto umieszczać wota, srebrne serca, pierścionki, sznury koralu i inne rzeczy. W końcu uznano za konieczne umieszczenie cudownego wizerunku w głównym ołtarzu i wprowadzenie rytuału odsłaniania i zasłaniania. Wykonano też ozdobną rokokową ramę, która istnieje do dziś. Uroczysta intronizacja obrazu Pocieszycielki Strapionych do ołtarza głównego odbyła się w 1765 r. Należy wspomnieć, że później, podczas powstania kościuszkowskiego w 1794 r., ówczesny proboszcz, ks. Wojciechowski,

za zgodą bp. Adama Tadeusza Stanisława Naruszewicza, ordynariusza łuckiego, przekazał na potrzeby powstańców srebrną sukienkę, cenne wota oraz inne srebrne przedmioty. Obecność Maryi w sanktuarium w Miedznie była przede wszystkim duchowym wsparciem dla parafian i pielgrzymów, zarówno w czasach wolnej Polski jak i podczas zaborów. Kolejne świątynie ulegały zniszczeniu, nadszedł też czas prześladowań. Rosjanie po powstaniu styczniowym zmuszali członków Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego na Podlasiu do przejścia na prawosławie. W wielu miejscach stawiano opór tej praktyce. W 1874 w Drelowie i Pratulinie Rosjanie otworzyli ogień do bezbronnych i protestujących unitów. Byli zabici i ranni.

Pocieszycielka Strapionych

Obecna świątynia została zbudowana w latach 1891-1893, częściowo z fundacji hrabiny Ludwiki Ostrowskiej z domu Kuczyńskiej. Proboszczem parafii był wtedy ks. Teofil Rybka. Konsekracja nowego kościoła pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie odbyła się w 1893 r. Dokonał tego ordynariusz lubelski i podlaski, bp Franciszek Jaczewski. Parafia prowadziła też drugą i trzecią księgę cudów, jednak obie zaginęły. Mimo tego, że pierwsza i druga wojna światowa uszkodziły świątynię, obraz Pocieszycielki Strapionych pozostał zachowany. Po drugiej wojnie światowej kościół odnowiono. W latach sześćdziesiątych XX w. wyposażono ołtarz w nowe tabernakulum. Pozostała pamięć o męczennikach unickich z Pratulina, których Jan Paweł II beatyfikował 8 października 1996 r. W tym samym roku, 20 czerwca, ówczesny ordynariusz drohiczyński, bp Antoni P. Dydycz, zwrócił się z prośbą do Jana Pawła II o koronację wizerunku Maryi Pocieszycielki Strapionych w Miedznej. Po uzyskaniu zgody Ojca Świętego na koronację, 3 czerwca 1997 r. w Gnieźnie, podczas kolejnej pielgrzymki do ojczyzny, Jan Paweł II dokonał poświęcenia korony na głowę Madonny.

Dwudziesta rocznica koronacji Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych

Koronacji obrazu, w upalny dzień – jak wspomina jeden z uczestników tej uroczystości – i z udziałem wielkiej rzeszy wiernych, dokonał 22 czerwca 1997 r., natenczas mój biskup, Józef kardynał Glemp, prymas Polski. W homilii ukazał on, kim jest Matka Boża w życiu Kościoła i jaką rolę odgrywa w naszym życiu. Przywołał scenę spod krzyża, skąd Maryja wracała z nowym synem, Janem. Potem przebywała z apostołami w Wieczerniku, gdzie po Zesłaniu Ducha Świętego zostali oni posłani z misją ewangelizacyjną do całego świata. Proboszczem, który z wielkim zaangażowaniem przygotował uroczystości

koronacyjne wraz z wikariuszem, ks. Andrzejem Oleszczukiem i parafianami, był ks. prał. Władysław Kopyść. Niedawno pożegnaliśmy najpierw ks. kan. Andrzeja A. Oleszczuka proboszcza parafii Miedzna, a następnie jego poprzednika ks. prał. Władysława Kopyścia. W rocznicę koronacji obrazu wyrażamy im wdzięczność za wielki trud oraz polecamy obydwu Miłosiernemu Bogu za wstawiennictwem Pani Miedzeńskiej, Pocieszycielki Strapionych.

Pierwszy znak w Kanie Galilejskiej

Bracia i Siostry, dzisiaj powinniśmy z uwagą słuchać słów Maryi i przyjmować je z otwartym sercem. To dzięki posłuszeństwu i pokorze stała się Ona Matką Zbawiciela. Jej *fiat* – zgoda na przyjęcie woli Boga – wypowiedziane słowami: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38) wprowadza ludzkość i każdego z nas do świata Boga, Stwórcy i Odkupiciela. Jej słowa wypowiedziane do uczniów w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) są wciąż aktualne i ożywiają serca tych, którzy szukają Boga. Miejmy na uwadze fakt, że Bóg Ojciec już wypowiedział swoje *fiat* wobec naszych najgłębszych potrzeb, posyłając swego Syna, aby nas zbawił. Jednak do zbawienia konieczne jest nasze osobiste *fiat*, nasza zgoda wyrażona względem woli Bożej. Na podstawie tego naszego *fiat* Bóg dokonuje zbawczego cudu. O tym w swojej wierszowanej modlitwie zatytułowanej *Gody w Kanie* tak pisał Lucjan Boruta, poeta z Drohiczyzna:

„Z głęboką wiarą

Panu się kłaniam.

Wierzę i ufam

i Boga proszę

by dnie powszednie

słowem i czynem

jak woda w Kanie

stały się winem.

Wykonam wszystko

co Syn Twój mi powie.

Wierzę i ufam

i Boga proszę

by moja praca

sensu nabrała

jak woda co Kanie

winem się stała.

A gdy zasiądę
Na uczcie weselnej...
 Wierzę i ufam
 i Boga proszę
bym się ze wstydu
nie zarumienił
 by moje czyny
 w wino przemienił...”²
Amen.

² L. Boruta, *Gody w Kanie, Nadbużański Psalterz*, Drohiczyn 2015, s. 37.